

Frejlich, Józef

Legion jenerała Józefa Bema w walce o sukcesę portugalską

Przegląd Historyczny 14/2, 237-259

1912

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Legion generała Józefa Bema

w walce o sukcesę portugalską.

II.

Kiedy w początkach lipca 1832 roku Dom Pedro, wsparty o pomoc francuską i angielską, przygotował był wyprawę do Portugalii i zawładnął Oportem, zawiedziony został w nadziei, iż pojawienie się jego wojsk i jego osobiste na ziemi portugalskiej, stanie się jednocześnie hasłem do powstania żywiołów liberalnych przeciwko Dom Miguelowi. Powstanie nie wybuchło; Dom Pedro w akcji swej, że tak powiedzieć, osamotniony, nie posiadając przytem licznej i dyscyplinowanej armii, ograniczyć musiał z konieczności swe działania militarne do samego Oporta i tegoż najbliższych okolic. Wszystkie natomiast jego wysiłki i zaufanych jego powierników skierowane były w stronę utworzenia nowych sił zbrojnych, zdobycia funduszków na ich pozyskanie, zorganizowanie i wyekwipowanie. W poszukiwaniach tych za najemnikami, których w niewielkich wprawdzie ilościach dostarczały dotąd i Francya i Anglia, Dom Pedro, przyjaciele polityczni jego i współpracownicy, a przede wszystkim kierownik rządów pedrystowskich, książę Palmella, zatrzymali się głównie na tułaczach polskich we Francyi.

Wychodźstwo polskie we Francyi było owocem złudnych nadziei politycznych, jakie po nieszczęśliwym zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej roku 1830 i 31 ogarnęły były szerokie koła polskich żołnierzy, oraz warunków niezwykłych, w jakich wielu z pośród nich się znalazło. Wypchnięci z granic Królestwa Kongresowego, częścią jeszcze przed upadkiem Warszawy, w znakomitej większości już po opanowaniu przez Paskiewicza stolicy¹⁾, po ciężkich

¹⁾ Korpus Dwernickiego wszedł do Galicyi dnia 17 kwietnia 1831 r. Oddziały Giełguda i Chłapowskiego weszły do Prus 13 lipca, a Rolanda 15 lipca

przejściach w Prusiech i Austrii, zwłaszcza w Prusiech, ciągnęli bojownicy polscy grupami większymi, mniejszymi, częstokroć w pojedynkę i chyłkiem do Francyi, do Paryża, tego ogniska Rewolucyi, skąd zazwyczaj wybuchał płomień walk w imię wolności i niepodległości ludu i narodu. Spodziewano się i wierzono głęboko, że Francya, ta pramacierz rewolucyjna, wróg rządów absolutystycznych, wróg najazdu, wkrótce stanie otwarcie po stronie polskiej sprawy. Spodziewano się i wierzono, że koalicya antyfrancuska i antyrewolucyjna, nowe Przymierze Święte, doprowadzi wkrótce do konfliktu zbrojnego z tą Francją, że nowe wojny na kontynencie europejskim są nieuniknione, oraz że z oddechu tych przyszłych a bliskich krwawych walk wyjść musi niepodległa Polska. Na gruncie takich to nadziei i wierzeń wyrosła legionistyczna koncepcya tułacka, która przecież, jeżeli się później ujawniła w czynie, to w formie skażonej i niecałkowitej, trwałych, konkretnych wyników zgoła nie osiągając.

Do pójscia w świat szeroki, do wyjścia na czas dłuższy, dla wielu na zawsze, z ziemi ojczystej, niejednego uczestnika listopadowych i polistopadowych wypadków zmuszały również i warunki. Reakcya polityczna, surowe rządy mikołajewskie, widmo szubienicy, wygnania dożywotnego w najlepszym razie, pchały łącznie wojskowych polskich na tułaczkę, w której niejeden przecież widział wolność ojczyzny. Zachęcano ich przytem ze stron rozmaitych. Zachęcał ambasador francuski we Wiedniu ¹⁾, w liście do jenerała Różyckiego, zachęcali jenerałowie-cudzoziemcy w służbie polskiej: nieszczęsny Ramorino i Langermann. Pchał również wojskowych naszych w tym kierunku i jenerał Józef Bem, który sądził, że uda mu się wyprowadzić do Francyi kilkanaście tysięcy żołnierzy, gotowe kadry przyszłych legii polskich, co w chwili ogólnoeuropejskiej zawieruchy pójda zdobywać Polsce niezależność.

Rachuby Bema w części zaledwie się spełniły. Pokrzyżowały je przedewszystkiem zarządzenia rządu pruskiego, wysługującego się jawnie gabinetowi petersburskiemu, pokrzyżowała je i tęsknota za ziemią ojczyzną, jak również i niepewność dnia jutrzejszego, której wielu nie miało mocy stawić czoła. Amnestyjny manifest Mikołaja I, wydany dnia 1 listopada (20 października) 1831 roku

tegoż 1831 r. Po upadku Warszawy 7 na 8 września, tuż zaraz wszedł do Galicji Ramorino dnia 18 września, a za nim pomniejszych oddziały Różyckiego i Kamińskiego. Część główna armii polskiej pod Rybińskim przekroczyła kordon graniczny pruski dnia 5 października 1831 roku.

¹⁾ Por. Gadon. Emigracja polska. Kraków. 1901. T. I. str. 11.

dla żołnierzy i podoficerów, poparty przez gabinetowy rozkaz króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, rozkaz w praktyce zrozumiany w sensie gwałtownego chociażby wyprawiania żołnierzy polskich z powrotem do Królestwa Polskiego, przerzedził mocno szeregi wojskowe polskie, osłabił w stopniu znacznym kadry owych przyszłych legionów. Miał więc kilkunastu, zaledwie kilka tysięcy wojskowych ruszyło od strony kordonu pruskiego i austryjackiego w kierunku Francji.

Szła więc tedy brać wojskowa, a za nią wielu działaczy cywilnych, od strony polskiej, poprzez Niemcy ku granicy francuskiej. Przyjmowani po drodze przez ludność niemiecką entuzjastycznie, zwłaszcza południowo-niemiecką, podejmowani i na dalszą drogę tulaczą wspomagani hojnie przez umyślne komitety, wokół zorganizowania których energicznie zabiegał generał Józef Bem, dwoma głównymi szlakami na Frankfurt nad Menem—Metz, lub przez Landau -- Strassburg dochodzili wychodźcy polscy do Francji. Emigracja polska, rozpoczęta w miesiącu październiku roku 1831, najtłumniejszą staje się od końca tegoż, do miesiąca kwietnia roku następnego. Nie ustaje jednak w tym czasie zupełnie; długo bowiem jeszcze przeciągali gościncami niemieckimi rozsypani tulacze polscy, ciągnąc wciąż ku tej, dla Polaków, ziemi wygnania, a jednocześnie krainy nadziei.

Stan polityczny Francji, po rewolucji lipcowej roku 1830, po zmianie dynastji i powołaniu na tron Ludwika Filipa, również z domu burbońskiego, ale z młodszej — orleańskiej tegoż domu gałęzi, dla sprawy polskiej, dla emigracji i jej politycznych złudnych nadziei, zgola sprzyjająco się nie ułożył. Gabinet paryski w sprawie polskiej wciąż powoływał się jeszcze na skrępowanie jego działań przez koalicję. Dla dyplomatów francuskich wytyczną dotąd i później jeszcze, były słowa hr. Sebastianiego, ministra spraw zagranicznych, komunikowane misji polskiej w Paryżu w dniu 24 lipca 1831 roku, że „przeciw Francji trwa koalicja jak dawniej, w Chaumont zawarta. Mimo uznania Ludwika Filipa za króla, zawsze Karol X jest utrzymywany i gdybyśmy chcieli przedsięwziąć jakikolwiek krok energiczny cała koalicja stanęłaby gotowa, połączona i jedna“¹⁾. Co więcej, rozprawy parlamentarne w sprawach polityki zagranicznej rządu, właściwie w kwestji polskiej z końcem września 1831 roku odbyte, wotum zaufania, wyrażone gabinetowi Casimir-Periera, oraz późniejsze odezwanie się francu-

¹⁾ Por. Barzykowski. Historia powstania listopadowego. Poznań. 1884. T. V. str. 185.

skiego premiera, że „nieszczęścia Polaków spadają nie na rząd francuski, ale na tych, co im złe rady dawali“¹⁾, wyraźnie przecież przedstawiały stanowisko kół kierowniczych francuskich w kwestyi polskiej, oraz dawały pojęcie o kruchych podstawach nadziei na ewentualną pomoc francuską. Lud jedynie francuski w stolicy i na prowincyi był szczerym Polski i sprawy jej niepodległości przyjacielem, Francya natomiast rządowa całkiem już tej sprawie obcą była i daleką.

Zebrane w tych warunkach we Francyi wychodźtwa polskie, było dla rządu francuskiego tylko ciężarem. Trzeba było przecież, ze względu na nastrój francuskiego ludu i jego dla sprawy polskiej sympatye, oraz ze względu na istniejące bądź co bądź względem Polaków obowiązki, tułaczy przyjąć i materyalnie im dopomódz. Ale z drugiej strony należało przykrych obowiązków pozbyć się jaknajprędzej, by nie mieć ciągłych zajęć z ambasadą rosyjską w Paryżu, by przytem pozbyć się znacznych wydatków, związanych z pobytem w granicach francuskich — wychodźców polskich. Takim był francuskiego gabinetu punkt patrzenia na emigracyę.

Emigracya polska zebrała się tedy we Francyi. Razem z myślą dalszej nieprzerwanej walki o wolność ojczyzny, przyniosła ze sobą z kraju dawne spory i dawną walkę międzypartyjną, która to walka nie mały a ujemny wpływ na przebieg kampanii polsko-rosyjskiej wywarła. Podzieliła się emigracya na dwa główne obozy: demokratów i arystokratów, na „czerwonych“ i „białych“ zawzięcie ze sobą walczących. Nawet w łonie poszczególnych obozów spierano się i zwalczano wzajemnie, zwłaszcza wśród demokratycznej części wychodźtwa.

Walka ta nietylko z czasem nie słabła, ale przeciwnie potęgowała się niepomierne. Szło przedewszystkiem o pogląd na przyszłą rolę wychodźtwa polskiego, o formę jego organizacyi, szło o społeczne zagadnienia wagi pierwszorzędnej, o kwestyę uwłaszczenia włościan, o stosunek do państw europejskich, o stosunek do ludów Europy. Wiele było punktów spornych, szans pogodzenia natomiast zwaśnionych obozów—żadnych. Wszelkie też próby złączenia emigracyi w jedną organiczną całość nigdy się nie udały; wychodźtwa polskie we Francyi na zawsze pozostało rozbite.

¹⁾ Sprawozdanie z posiedzenia izby deputowanych w Paryżu. M. le president du conseil.: „Non, Messieurs, les malheurs des Polonais n'appartiennent pas au Gouvernement français; mais à ceux qui leur ont donné de mauvais conseils“. Voix nombreuses: „Trés bien! très bien!“ — Por. Le Moniteur Universel. Paryż. 22/II 1832 r.

Zwłaszcza sprawa formacyj wojskowych, czyli zaciągów cudzoziemskich, rozbijała całkowicie wychodźtwa. „Biali“ dążyli do utrzymania w zakładach, po których rozmieszczono wychodźtwa polskie porządku wojskowego. Chcieli oni odnowić pierwsze legjony polskie, które „niewdzięcznie traktowane, w licznych nadziejach zawiedzione, utrzymały przecież łańcuch historyi naszej, świadczyły, że Polska żyje jeszcze i były pierwszym powodem odrodzenia, acz w części kraju naszego“¹⁾. Szukali tedy terenu odpowiedniego i odpowiednich warunków w Hannowerskiem, Grecyi, Turcyi, Belgii, forsowali organizacyę cudzoziemskich zaciągów, byle tylko niesforną, bo organizacyi i władzy pozbawioną masę tułacką, ująć w mocne kluby wojskowego rygoru i zniewolić ją do swoich politycznych celów i zamiarów.

Partya natomiast „czerwonych“, obóz demokratyczny, szukając przymierza nie z gabinetami, nie z rządami, jak to czynili „biali“, jeno z ludami, wyczekując ogólnoeuropejskiego wybuchu, chciała mieć ześrodkowaną emigracyę we Francyi, tem rewolucyjnym ognisku europejskiem, by stąd razem łącznie rzucić się w wir walk, zawsze o wolność ludów pognębionych i zawsze dla niepodległości Polski.

Były to tedy zasadniczo sprzeczne punkty patrzenia na akcyę wychodźtwa. Nic dziwnego że sprawa zaciągów, ilekroć razy była poruszana na wychodźtwie, pogłębiała rozdźwięk istniejący, roznamiętniała walczących, wyrządzając tem samem istotnemu interesowi politycznemu samego wychodźtwa, sprawie polskiej, wielką, niepowetowaną krzywdę.

Tak też się stało i ze sprawą legionu portugalskiego.

W połowie sierpnia 1832 roku powiadomił był prezes komitetu polsko-francuskiego w Paryżu, jenerał Lafayette, sprawy polskiej i polskiego wychodźtwa wypróbowany przyjaciel, senatora Antoniego Ostrowskiego, wojewodę i jenerała, byłego Gwardyi Narodowej Warszawskiej komendanta, że pragnie go poznać i na umówioną godzinę zejść się z nim, w jego, Lafayette'a, mieszkaniu, hrabia Francesco d'Almeida, minister Donny Maryi da Gloria, powiernik Dom Pedra w Paryżu. Ostrowski, cieszący się na wychodźtwie posłuchem i popularnością, zaprosiny przyjął. „Niemiałem powodu odmówienia takiemu zaproszeniu, i po zwykłym w podobnych przypadkach przemówieniu usłyszałem propozycyę formowania legii polskiej, w zamiarze popierania sprawy konstytucyjnej Donny Maryi i jej zwolenników. Obok tego przedstawiał mi pan

¹⁾ Por. Sienkiewicz Karol. Prace historyczne i polityczne. Paryż. 1862, str. 293.

d'Almeida, jakoby sprawa ta zostawała w zupełnej analogii ze sprawą naszą i w ogólności ze sprawą dobijających się o wolność ludów¹⁾.

D'Almeida nie poprzestał tylko na wskazaniu analogii ze sprawą polską i wogóle ze sprawą walczących o wolność ludów, jeno w toku interesującej wielce, jak przyznaje Ostrowski, rozmowy, wyraźnie dawał do zrozumienia, że nawet pewnym rządóm i gabinetom zależało na tem, aby projekt utworzenia legionu polskiego doszedł do skutku. Dyplomata portugalski miał na myśli niewątpliwie gabinet paryski i londyński, które, skrępowane, jak to już wiemy, notami ostrzegawczemi Austrii, Prus, i Rosyi, nie mogły bezpośrednio wystąpić w interesie Dom Pedra, oraz jego córki, i dlatego chciałyby przez utworzenie oddziału polskiego i rzucenie go na teren walk portugalskich, przeważyc szalę zwycięstwa na stronę Dom Pedra:

Lafayette, świadek tej rozmowy pomiędzy Ostrowskim a d'Almeidą, z całą przychylnością dla sprawy polskiej, z całą również ostrożnością względem propozycji politycznego powiernika Dom Pedra, zdawał się w gruncie rzeczy sprzyjać projektowi d'Almeidy. Bohater walk o niepodległość amerykańską, w sprawie tej sądził, że, z korzyścią dla polskiej sprawy inaczej to nie będzie mogło nastąpić, dopóki Dom Pedro wyraźnie i przez stosowną konwencyę nie zezwoli, aby legion formować się mający, rzeczywiście był legionem polskim, aby nosił na sobie wszystkie znamiona narodowości, jako-to: kokardę, insygnia, mundury, komendę polską i t. d., przytem, aby w każdym położeniu sprawy konstytucyjnej w Portugalii, skoroby się dla Polaków otworzyło pole do walczenia bezpośrednio za ich własną sprawę, legion polski na koszt Donny Maryi, z bronią w ręku dostawiony został na ten punkt, lub do tego portu, gdzieby żądał²⁾. Na takie przez Lafayetta postawienie sprawy, d'Almeida zda się przystawał zupełnie, zastrzegając jeno sobie odwołanie się ostateczne do Palmelli, bawiącego naówczas w interesach politycznych w Londynie. Tym przedstępny pertraktacyom, prowadzonym właściwie przez Lafayetta, Ostrowski, jak sam w liście do Podczaszyńskiego, wydawcy „Pamiętnika Emigracyi“, stwierdza, przysłuchiwał się tylko, udziału w nich zgół prawie

1) List do Wydawcy Pamiętnika o przeszłorocznym projekcie utworzenia legii portugalskiej. Pisał go Ostrowski do Michała Podczaszyńskiego dnia 12 lipca 1833 r. w Fontainebleau. Por. Pamiętnik Emigracyi. Paryż. 1833, zeszyt Henryk Walezy-Kapet.

2) Tamże.

nie biorąc. „Zważałem niepewność całej wyprawy Dom Pedra, bojaźliwość, z jaką silni jego sprawy protektorowie z ostrożnością, podręcznie i dwuznacznie pomocy mu udzielać zdawali się. Przekonany jak dalece inne jest powołanie naszej emigracyi, niżeli rzucanie się na prawo i na lewo, lub mięszanie się w sprawy dotąd obojętne; obrachowawszy w myśli i waleczność rodaków moich, i jak niewielu nas zostało, że nadto każda kropla krwi walecznych jest dla Ojczyzny skarbem, którym dowolnie szafować nikt niema prawa, wreszcie gdy takie moje było wewnętrzne przekonanie, oświadczyłem osobom, z którymi miałem rozmowę, a szczególnie ministrowi Donny Maryi, iż co do mnie nigdy nie oświadczę się za podobną wyprawą“¹⁾. Nie chciał jednak Ostrowski, ze względu na pośredniczenie w tej sprawie Lafayetta, dawać natychmiast, w imieniu całego wychodźstwa, ostatecznej odpowiedzi odmownej. Nie dlatego, by osobiście miał jakiegokolwiek wątpliwości co do wartości wyprawy portugalskiej. Zdawał bowiem sobie wyraźnie sprawę, iż wbrew przysłowiu, jakoby wszystkie drogi prowadziły do Rzymu, droga do Polski przez Portugalię jest jednak zbyt daleką, a nawet nie prowadzącą wcale do Polski.

Obiecał tedy Ostrowski porozumieć się w tej sprawie ze swymi kolegami sejmowymi, z generałami i wogóle z wybitniejszymi wychodźcami, a poznawszy ich w tej kwestyi zdanie, miał Lafayettowi „pośpieszyć z daniem wiadomości o wrażeniu, jakie robi na nich ta propozycja“.

W kołach przodowniczych wychodźstwa, specjalnie w grupach demokratycznych, z którymi Ostrowski w bliższym znajdował się kontakcie i których zdania w sprawie zaciągu portugalskiego bezwątpienia przedewszystkiem wysłuchał, propozycje d'Almeidy, wraz ze sprecyzowanymi warunkami Lafayetta, jako zasadniczo przeczące pojmowaniu przez demokratyczny odłam tułacki zadania wychodźstwa—odrzucone zostały zupełnie. Droga do Polski przez Pyreneje była dla nich zbyt krętą i zbyt przez to już samo daleką, by mogła skusić wyczekujących ogólnoeuropejskiego wybuchu ludowego emigrantów polskich²⁾. To też mógł tylko Ostrowski, zgodnie

1) Tamże.

2) O poglądzie obozu demokratycznego na wyprawę portugalską daje pojęcie stanowisko, zajęte w tej kwestyi przez Komitet Narodowy Polski. W zdaniu sprawy z czynności od 15 kwietnia do końca września 1832 roku, omawiając sprawy zaciągu, Komitet podnosi, że „niema dostatecznej rękojmi. ażeby wyprawa don Pedra, mająca na celu zmieniienie panującego w Portugalii, była czystą wolności narodu sprawą: lęka się tedy, czyliby Polacy, podzielający tę wyprawę, nie zostawili również w Portugalii tak przykrego wspom-

z przyrzeczeniem danem Lafayettowi, odpisać mu, że Polacy nauczyli się więcej cenić interes wolności i ojczyzny, niżeli własne dobro, i że zawsze pozostaną wiernymi temu uczuciu. Jednakże nie widząc, aby tryumf Donny Maryi mógł mieć bezpośredni wpływ na los Polski i wolności, odmawiają swej pomocy i udziału w walkach Dom Pedra brać zgoła nie mogą.

Pośrednictwo Lafayetta, oraz misya d'Almeidy skończyły się na ten raz niepowodzeniem zupełnem.

Oryentując się atoli dokładnie w stosunkach i wewnętrznym układzie wychodźstwa polskiego, wiedząc dobrze o tem, że znakomita część emigrantów polskich znajduje się w obozie demokratycznym, niezrażeni niepowodzeniem misyi d'Almeidy i jego u Ostrowskiego zabiegów, dyplomaci Dom Pedra po raz wtóry zwrócili się do demokratycznych grup wychodźstwa, z propozycją utworzenia legionu polskiego. Nie uciekano się już teraz do pośrednictwa Lafayetta, nie starano się przedewszystkiem skaptować dla swych zamiarów kogokolwiek z popularniejszych obozu demokratycznego członków, jeno bezpośrednio zwrócono się do Komitetu Narodowego Polskiego, pod prezydencją Joachima Lelewela pozostającego. Ze strony Dom Pedra rokowania nateraz prowadzili: były deputowany izby portugalskiej, Miranda, członek komitetu portugalskiego w Paryżu, popierającego interesy córki Dom Pedra, królowej Donny Maryi da Gloria, oraz jenerał Freyre d'Andrada. Obaj ci ajenci Dom Pedra, zjawiwszy się dnia 14 grudnia 1832 roku na posiedzenie komitetu lelewelowskiego, ponowili w zasadzie propozycję, przed czterema właśnie miesiącami przedstawioną

nienia, jakie pozostało w Hiszpanii od czasu gdy się krew bezużytecznie dla sprawy ojczyzny i wolności, w przejściach Samosierra przelewała. Wreszcie, zbyt odległe pole działania wojennego w Portugalii odrywałoby Polaka od ojczyzny, nad którą w niedoli swej nieustannie czuwać powinien; od zdarzeń, które rychło zająć mogą, a które go z bronią w ręku do ziem własnych powiodą. Bytność czterech lub pięciu tysięcy Polaków, oczekujących tej chwili, nie przeciąży zamożnej Francji, której naród tyle braterskiej sympatii okazujący, czterdziestoletniem doświadczeniem przekonany, pewnie nie wymaga teraz, aby ta garstka, tak jak niegdyś legionieści, zdała od ojczyzny wyginąć miała, bo z legionów, ledwie kilkunastu przy orle francuskim na ziemi swoje wracało: słuszną, aby teraz liczba ta, z liczby czterech lub pięciu tysięcy, nie była tak szczupłą. Dla tego komitet narodowy widział potrzebę w tej mierze zdanie swoje ziomkom w zakładach będącym otworzyć, i stosowne do nich pismo przesłał". Mowa tu o odezwie do ziomków we Francji, wydanej przez Komitet Narodowy dnia 25 września 1832 roku (aneks 1). Por. „Całoroczne trudy Komitetu Narodowego Polskiego na dniu 8 grudnia 1831 r. we Francji zawiązanego“. Paryż. 1831—1833. str. 125—126.

Ostrowskiemu przez d'Almeidę. Obu wysłańcom pedrystowskim nie tajnym był zdecydowany a wrogi stosunek Komitetu Narodowego do sprawy zaciągü portugalskiego. Pod tym względem odezwa komitetowa z dnia 25 września ¹⁾ wątpliwości żadnych nie przedstawiała. Mimo to jednak wysłańcy portugalscy nie tracili nadziei przekonania organizacyi tułackiej i pozyskania jej dla sprawy Dom Pedra, ze względu na znaczne korzyści, jakie Polakom byli ofiarowali, korzyści, przenoszące znacznie sprecyzowane przedtem przez Lafayette'a warunki. Wedle bowiem Mirandy i Freyre d'Andrady, pomijając już kwestye, dotyczące narodowego charakteru, mającego się formować legionu, każdy Polak-legionista, wstępujący do służby portugalskiej, miał korzystać ze wszystkich praw i przywilejów, przysługujących portugalczykom, a nadto w chwili, kiedy ojczyzna znajdzie się w potrzebie, mógł był służbę porzucić, otrzymując dwumiesięczny żołd, oraz ułatwienie powrotu do najdogodniejszego dlań miejsca.

Komitet Narodowy Polski był atoli nieugięty. „Bolesno było komitetowi, pisał w swém zdaniu sprawy, odpowiadać na te propozycye przez nich czynione, które były najlepsze, jakie tylko czynić mogli. Wszakże, choćby legie narodowe Polskie, w mundurach narodowych, i z narodowemi znakami, mogli byli (si c) zaciągającym się do Portugalii obiecywać Polakom i uważać jak osobne wojsko sprzymierzonego narodu, choć byto mogli byli obecni Portugalczycowie obiecywać: jednakże niezostawałoby było komitetowi jak wywiedzenie zacnych Portugalczyków z błędu, że na próżno na polską pomoc liczą, bo ani tak licznego żołnierza w tułactwie, jak im się zdawało, niema, ani by się mogli w odleglejsze strony puszczać Polacy, mając oko zwrócone na ojczyste strony, trwając w oczekiwaniu na rychłe wypadki, które jim do własnej ziemi drogi otworzą, równie jak w czasie powstania w Polsce nieśpieszyło nad Wisłę tułactwo portugalskie, oczekujące rychło nastąpić mających przedsięwzięć, do jich własnego kraju podjętych. Niebędzie wina Polaków. jeśli się w ten moment zwodniczą ludzą nadzieją, że nie pójdą na wały Oporto, aleby wina była, gdyby daleko odbiegli, a godzina ich własnego działania niezastałaby jich blisko“ ²⁾.

Skrzętne wszakże zabiegł Dom Pedra i jego powierników, aby dla sprawy Donny Maryi da Gloria pozyskać wychodźstwo polskie, by z tułaczów stworzyć liczniejszy oddział wojskowy, któryby łącznie z oddziałami pedrystowskimi występował przeciw

¹⁾ Por. aneks 1.

²⁾ „Całoroczne trudy Komitetu Narodowego Polskiego na dniu 8 grudnia 1831 r. we Francji zawiązanego“. Paryż. 1831—1833. str. 257.

Dom Miguelowi, wśród demokracji emigracyjnej żadnego ostatecznie przychylnego odgłosu nie znalazły, pozytywnych skutków zgoda nie dały.

Emigracja jednak polska we Francji przedstawiała dla Dom Pedra pierwszorzędny materiał wojskowy: było tam wielu uzdolnionych oficerów wyższych i niższych i to wszelkich rodzajów broni, wyćwiczonych przytem podoficerów i żołnierzy pokaźna przeciw liczba. W warunkach trudnych, w jakich Dom Pedro przybywał, pozyskanie legionu polskiego było dla niego wielkim atutem w grze z bratem i w walce o portugalską sukcesję. Sprawa była zbyt ważną, by nawet powtarzające się niepowodzenia ajentów, pertraktujących z demokracją emigracyjną, mogły rząd Dom Pedra zupełnie zniechęcić i do porzucenia wogóle myśli o pozyskaniu legionu polskiego zniewolić.

Zmienił więc Dom Pedro tylko kierunek swych w tej sprawie zabiegów, zwrócił się bowiem do partii „białych“, arystokratycznej grupy wychodźstwa.

Stronnictwo „białych“ na wychodźstwie, którego głową widomą był książę Adam Czartoryski, utworzyło się z grupy tułackiej, która w pierwszych czasach formowania się emigracji ześrodkowała się wokół byłej legacji polskiej w Paryżu. Legacja ta, na czele której stał sędziwy generał Karol Kniaziewicz i kasztelan Ludwik hrabia Plater, złożony w początkach września 1831 roku hr. Sebastianemu, francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, znany memoriał, w którym polscy ajenci dyplomatyczni przy gabinecie paryskim otwarciem wykazywali, iż pomimo dokładnej znajomości stanu rzeczy w Królestwie Kongresowem, rząd francuski w niczem pomocy Polakom nie udzielił, widząc środki swego głównego działania zupełnie wyczerpane, formalnie istnieć przestała. Istnieć przestała jeno formalnie, Kniaziewicz bowiem i Plater pozostali nadal w Paryżu, oczekując nowych powikłań międzynarodowych, przy których na nowo działalność swą urzędową rozpocząć by mogli. Wokół tedy dwóch tych ajentów dyplomatycznych grupować się poczęli ci wychodźcy, których, czy to pogląd zasadniczy demokracji emigracyjnej na przyszłą rolę emigracji, czy też podkreślanie przez nią wyraźne społecznych zagadnień, znaczenia bądź co bądź pierwszorzędnego, odpychały od organizacji demokratycznej, na czele której stał pod prezydencją Lelewela — Komitet Narodowy Polski. Było to, mówi Gadon, „mniej liczne grono ludzi, wyznających opinie umiarkowane, złożone z posłów na sejm, z wyższych wojskowych, urzędników powstania i agentów zagranicznych“, nie podzielających radykalnych zasad organizacji lelewelowskiej.

Grupa arystokratyczna na wychodźstwie nie tylko że „była mniej licznem gronem“ ale na szerokie warstwy emigracyjne prawie że żadnego wpływu nie wywierała. Brak było wśród niej ludzi czynu, ludzi, którzy zakrzętnawszy się energicznie wśród tułaczów, potrafiliby i wpływ jakiś zdobyć i organizację tułacką, nieco szersze koło wychodźców obejmującą, stworzyć. Z pośród całej plejady posłów i wyższych urzędników, dyplomatów i wojskowych, jeden tylko generał Józef Bem zapobiegliwością swoją i energią wyróżniał się korzystnie. Był to też jedyny z grupy „białych“ człowiek, który coś stworzyć potrafił, który w ciężkich momentach rąk nie opuszczał. Zarówno akcja jego artylerji w ostrołęckiej przeprawie, jak i sprawną, biorąc pod uwagę i czas i środki, jakimi Bem rozporządzał, organizacja komitetów niemieckich, tyle usług braci tułackiej oddająca, najlepszym Bema organizacyjnych zdolności i energii były dowodem. Nikt tedy inny z grupy arystokratycznej nie mógł chyba lepiej od Bema przeprowadzić projektu utworzenia dla Dom Pedra legionu polskiego.

Dom Pedro i rząd jego, którego głównym kierownikiem był książę Palmella, niezrażeni zupełnem niepowodzeniem, jakie ich spotkało w rokowaniach z demokracją emigracyjną, w sprawie oddziału wojskowego polskiego, zmienili jeno kierunek swych zabiegów. Skoro nie chciała demokracja emigracyjna przystać na dwa razy przekładane sobie propozycje, dotyczące uformowania zaciągu, tedy należało spróbować rokowań z grupą arystokratyczną, bardziej skłoną do tego rodzaju stipulacyj. Zabiegi Czartoryskiego, byleż legacyi polskiej i niektórych członków stronnictwa „białych“, czynione u rozmaitych dyplomatów i rządów, właśnie w sprawie formowania oddziałów wojskowych polskich rokowały na ten raz pomyślniejszy wynik zabiegom Dom Pedra.

Rokowania w tej sprawie rozpoczął osobiście Palmella, bawiący w Londynie, tuż zaraz po otrzymaniu wiadomości o niepowodzenie misji d'Almeidy u Ostrowskiego. Było to w drugiej połowie sierpnia roku 1832; w Londynie bawił naówczas książę Adam Czartoryski, zajęty tam głównie sprawą poruszenia kwestji polskiej w parlamencie angielskim. Palmella, dawny Czartoryskiego znajomy z czasów kongresu wiedeńskiego, na którym jako pełnomocnik Portugalii występował, zgłosił się do księcia Adama z propozycją uformowania legionu polskiego, celem dopomożenia Dom Pedrowi. Czartoryski w zasadzie propozycję Palmelli przyjął, że zaś z końcem tegoż miesiąca wyjeżdżał już do Francji, warunki, szczegóły, ewentualnie konwencye w tej sprawie miały być ułożone w Paryżu razem z pełnomocnikiem Dom Pedra w stolicy francuskiej,

znany już z nieudanych rokowań z Ostrowskim, d'Almeidą. Znając dobrze nastrój, panujący na wychodźstwie, Czartoryski zarówno propozycyę Palmelli, jak i rokowania prowadzone w Paryżu w sprawie zaciągu z d'Almeidą, trzymał w ścisłej tajemnicy, nie chcąc, by przedwczesna w tych kwestyach wiadomość, nie zniszczyła całej sprawy jeszcze w zarodku.

Samorzutnie na Portugaliją i walki braterskie tam się odbywające zwrócił w tym czasie uwagę nie znoszący beczynności, urodzony, co zresztą późniejsze życie całkowicie stwierdza, kondotier, generał Józef Bem. „Mości Książę! — pisał on do Czartoryskiego¹⁾ dnia 2 września 1832 roku z Barèges, gdzie u wód przebywał, — widząc że przytomność moja we Francyi nic teraz dobrego uczynić nie może, uważając przytem, że sprawa Portugalii jest sprawą europejską, a zatem i na dalsze losy Polski wielki wpływ mieć może, postanowiłem usługi moje ofiarować Dom Pedrowi i dlatego upraszam Waszey Książęcy Mości, abys mi z łaski swoiey donieść raczył czyli to się da zrobić i jakiey drogi do tego użyć potrzeba“. Na ten krok Bema bezwątpienia wpłynęły szerzące się na wychodźstwie wieści o zabiegach portugalczyków u Ostrowskiego, oraz o pośrednictwie w tej sprawie Lafayetta. Nie bez znaczenia była prawdopodobnie nienawiść, jaką żywił Bem do stronnictwa demokratycznego, z którem miał przecież wiele zaprawdę przejść przykrych. Chciał Bem prawdopodobnie, przez wstąpienie do służby Dom Pedra, zrobić na przekór opinii emigracyjnej demokracji. Prosząc w liście powyższym Czartoryskiego o poparcie prośby jego w Londynie u Palmelli, chciał mieć Bem zapewniony stopień generała brygady, oraz koszta przejazdu do Portugalii i z powrotem. „Bardzo by mi także było przyjemnie, — pisał Bem dalej — żebym mógł zabrać z sobą kilkunastu oficerów Artylleryi i Inżynieryi, tudzież Kawaleryi i piechoty, gdyby tego potrzeba było. Tym sposobem wybrać by można co mamy naylepszego, żeby się oficerowie nasi formować mogli i żeby potem przez doświadczenie swoje Kraiowi własnemu użytecznemi się stali“.

List Bema do Czartoryskiego był dla tego ostatniego, w chwili, kiedy pertraktacye w sprawie zaciągu portugalskiego były się już rozpoczęły, rzeczą nad wyraz pożądaną. Czartoryski zyskiwał w ten sposób energicznego organizatora przyszłego legionu polskiego, dla akcyi na rzecz Dom Pedra przeznaczonego generała, którego zgola już nie potrzebował przekonywać o korzyściach z uformowania

¹⁾ Bem do Czartoryskiego. Arch. Czartoryskich. Rkps. № 5483.

oddziału polskiego, dla emigracyi i sprawy polskiej rzekomo płynących. Wprawdzie Bem nie myślał jeszcze o legionie, nie zamierzał zupełnie wieść ze sobą liczniejszego oddziału wojskowego polskiego; za nadto był żołnierzem, za mało politykiem, by rzucać się w wirowisko dyplomatycznych kombinacyj, bez których utworzenie legionistycznej formacyi polskiej zupełnie obejść się nie mogło. Rzeczą, w tych warunkach, Czartoryskiego było zjednać Bema dla swego celu, który narazie spoczywał jeszcze w powijkach gabinetowych poufnych rozmów pomiędzy Czartoryskim a d'Almeidą.

Czartoryski wnet zrozumiał jak ważnem dla sprawy zaciągu portugalskiego, o ile miał dojść on do skutku, było ofiarowanie się Bema. Nie zwlekał tedy z odpowiedzią w tej sprawie, już dnia 13 września pisząc z Paryża Bemowi, że „zamiar udania się do Portugalii jest chwalebny. Słusznie uważasz, że sprawa ludów jest jedna i spólna i że Polacy dla własnego interesu powinni ją popierać. Rozumiem, pisał w dalszym ciągu Czartoryski, że oświadczenie Jła będzie przyjęte przez Rząd Portugalski; pewności jeszcze nie mam. Poseł tutejszy tego rządu zapewnia, iż za kilka dni będzie w stanie dać odpowiedź: wejść w układy. Niech JI tu przybędzie, abyśmy mogli się widzieć i rzecz tę ułożyć. Niech po drodze zwiedzi jeden lub drugi z naszych zakładów dla przekonania się o ich duchu. Podług wszelkiego podobieństwa oficerowie sztabowi dobrze będą przyjęci u D. Pedra. Jest nawet w projekcie Legia...“¹⁾).

Jak mylnem było przekonanie Czartoryskiego o korzyściach dla sprawy polskiej, wynikających z udziału Polaków w walce pomiędzy Dom Pedrem a Dom Miguelem, wykazał ostateczny przebieg sprawy o sukcesę portugalską. Oceniał książę Adam, jak często zresztą i później, w czasie wieloletniej emigracyjnej działalności dyplomatycznej, zupełnie błędnie międzynarodową wagę w tym wypadku sprawy portugalskiej, przeceniał wpływ ostatecznego tej sprawy zamknięcia na kwestyę polską. Sprawowanie zaś rządów silnej ręki przez Dom Pedra w Brazylii, zgoła nie pozwalało optymistycznie oceniać zwycięstwa byłego cesarza brazylijskiego, jako zwycięstwa sprawy ludu. Mógł wprawdzie Czartoryski pokładać pewne nadzieje w zarysowującej się już naówczas koncepcyi Palmerstona, w poczwórnem przymierzu zachodnio-europejskiem, ale całkowita jeszcze nieokreśloność tegoż alianśu, niezdecydowane i chwiejne początkowo, później zupełnie dla sprawy polskiej obo-

¹⁾ Czartoryski do Bema. Arch. Czartoryskich. Rkps. № 5483.

jętne stanowisko jednego z głównych aliantów—Francyi, powinno było przecież skłonić Czartoryskiego do bardziej chłodnego traktowania, z tego punktu widzenia, sprawy portugalskiej. Decydującym atoli dla Czartoryskiego w tej kwestyi czynnikiem była chęć otoczenia możliwie najszerszych kół wychodźczych obręczą wojskowej subordynacyi, ujęcie tułaczów, dzisiaj ulegających wpływowi koryfeuszów stronnictwa „czerwonych“, przez nieliczne wprawdzie, aleć całkowicie mu ufające i oddane koło oficerów, przeważnie wyższych. Zmierzał Czartoryski tą drogą do wytworzenia sobie faktycznego oparcia w swych dyplomatycznych zabiegach istotnej siły, którą w odpowiedni sposób w danym momencie politycznym można by było operować. Zwłaszcza, że w akcji Czartoryskiego, podjętej na politycznym gruncie paryskim, szerokie koła wychodźców, wrogie mu i przeciw niemu nastrojone, idące za głosem lelewelowskiego Komitetu Narodowego, zaprawdę bardzo mu szkodziły, ujawniając przed oczyma kierowniczych kół francuskich całkowitą nikłość wpływów księcia Adama na tułactwo. Nie idące bowiem za głosem księcia Czartoryskiego z całkowitą doń ufnością wychodźtwa, było dlań, politycznych właściwie jego działań, takim samym ciężarem politycznym, jak i dla rządu francuskiego¹⁾.

Rokowania tymczasem z pełnomocnikiem Dom Pedra w Paryżu, d'Almeida, szybko posuwały się naprzód. Już bowiem w kilka tygodni po widzeniu się Palmelli z Czartoryskim w Londynie, tuż prawie po przyjeździe księcia Adama do Paryża, bo dnia 28 września 1832 roku, stanął układ w sprawie portugalskiego zaciągu, podpisany przez Czartoryskiego i d'Almeidę, a przesłany przez tego os-

¹⁾ Czartoryski w nocie, wystosowanej do rządu francuskiego, a wygotowanej w jego kancelaryi, wyraźnie nazywa tułactwo polskie ciężarem dla rządu francuskiego. Nota ta dotyczyła ułatwienia wychodźcom Polakom udania się do Portugalii i nosi datę 21 czerwca 1833 r. Czartoryski pisze w niej: „Si donc le Gouvernement français voulait se liberer de ce f a r d e a u, il pourrait profiter de cette circonstance et faire quitter la France à la majorité des réfugiés Polonais en leur fournissant par une avance de quelques mois de leur solde, les frais de voyage, d'habillement etc.“... Arch. Czartoryskich. Rkps. 5365.

Bez względu na to, że nota miała zachęcić gabinet paryski do wydania zapomóg tułaczom, udającym się do Portugalii, nie wypadło w każdym razie traktować wychodźtwa jako brzemienia dla Francyi. tembardziej, że rząd francuski niejednokrotnie i tak zupełnie wyraźnie dawał do poznania, że wychodźtwa polskie istotnie nie jest dla niego niczem więcej, jak jeno przyczyną trosk i kłopotów F a r d e a u (podkreślenie nasze) było więc zaprawdę tylko szczerem wyznaniem Czartoryskiego, wyraźnem stwierdzeniem tego stosunku, jaki zachodził pomiędzy nim a ogółem emigracyjnym, nie godzącym się na jego polityczne koncepcje i jego również dyplomatyczną działalność.

tatniego do Oporta Dom Pedrze dla ratyfikacji. Szczegóły tej umowy pozostały po dziś dzień, niestety, nieznanne. Do pewnego stopnia pojęcie o zasadniczych liniach umowy paryskiej dać jeno może nota, jak gdyby dla zawierającego w tej sprawie układ przeznaczona, być może—osobiście przez Czartoryskiego wygotowany program ostatecznych pertraktacyj w tej kwestyi, albo też memoriał któregoś z przyjaciół politycznych księcia Adama ¹⁾. „Dom Pedro,—czytamy tam—czyli Rząd Królowy Maryi II potrzebuje przede wszystkim szybkiego wykonania, jest bowiem przekonany o wyższości żołnierza polskiego, spodziewa się znaleźć w korpusie polskim, czującym się być jakby reprezentacją wojska narodowego polskiego, wyższy stopień działalności, niż w innych korpusach, zbieranych z włóczęgów różnego rodzaju... Polakom idzie... o korzyści, które upatrują dla sprawy Ojczyzny w oddziale jakim bądź wojska polskiego, gdziekolwiek na czas uformowanym. Lepiej by było by korpus taki formował się we Francyi lub Belgium, ale w braku tego lepiej by exystował i w Portugalii, iak żeby go nigdzie nie było. Idzie im (Polakom) o zapewnienie schronienia i jakby warty teyże chorągwi polskiej, dopóki oney na polach ojczystych rozwinąć nie zdołają“. „Drugi warunek—wywodził dalej autor — jest zapewnienie temu oddziałowi polskiemu możności opuszczenia służby portugalskiej, skoroby sprawa Polski tego żądała. W tej mierze rząd Portugalski dosyć się łatwym okazać, nie przewiduje bowiem by taka potrzeba nastąpić mogła w krótkim przeciągu, w którym sprawa Królowej M. rostrzygnioną będzie. Wogólności życzyć by należało, by kapitulacya ta miała ile możności cechę nie tylko układu, zawartego z Rządem polskim exystującym, ale i jeszcze cechę iakby korpusu posiłkowego, udzielonego Rządowi Portugalskiemu pod pewnymi warunkami i zostającego w pewnych względach pod zarządem Rządu Polskiego“. Przy końcu samym, nie mając pewności, czy projekt tego rodzaju ukła-

¹⁾ Dokument ten znaleźliśmy w Arch. Czartoryskich w tece rękopisów, zatytułowanej — Portugalia, № 5365. Pomimo czynionych w tym względzie poszukiwań, nie mogliśmy ustalić ani daty ścisłej wygotowania tego dokumentu, ani jego właściwego przeznaczenia, ani autora. Sądzimy jednak, że dotyczy on pertraktacyj Czartoryskiego z d'Almeidą, a to z powodów następujących: Umowa paryska w niektórych tylko szczegółach różniła się od układu, ratyfikowanego w Oporto w r. 1833 (24 maja) przez Dom Pedra. Zmiany poczynione dotyczyły głównie tych punktów, które nadawały wyraźnie umowie paryskiej charakter układu pomiędzy dwoma rządami zawartego. Omawiana nota, właśnie z tego punktu widzenia traktuje cały układ, w sprawie zaciągu portugalskiego zawrzeć się mający.

du spodoba się ogólnie pod względem korzyści narodowych, których prawdę powiedziawszy żadnych prawie nie było, autor wyraża przekonanie, że „jeżeli nie, to przynajmniej posłużyć może iako sposób dla Officerów przerwania trującej i zdolności i rozsądek i moralność nieczynności i próżniactwa. Poymuję, iż krwi polskiej żałować trzeba, ależ nie będzie stracona jeżeli by tylko kilku dzielnych nam Officerów okupić mogła. Żołnierzy nadewszystko żal, którzy się tam niczego nie uczą, ale i oni w próżniactwie utracą dzielność swoją“. Motywy to, jak widać, wyraźnie opierające się o zasadniczy pogląd partyi „białych“ na rolę emigracyi, przesądnie utylitarny, o bardzo ograniczonej wartości względów, wyniesionych po nad wartość krwi polskiej, której wprawdzie „żałować trzeba“, ależ którą, bez względu już na ilości jej, przelane za zgoła obcą sprawę, okupić zdoła wyrobienie kilku dzielnych oficerów.

Układ paryski przesłany został do Oporta w celu ratyfikacyi. Dom Pedro jednak ani też rząd jego nie śpieszyli się zbyt z podpisaniem ostatecznem umowy, zawartej z Czartoryskim. Kierownicy polityki pedrystowskiej nie mieli wielkiego zaufania co do zrealizowania przez stronnictwo „białych“ podpisanej przez Czartoryskiego umowy. Na tyle oryentowali się bowiem w stosunkach emigracyjnych polskich, dokładnie informowani przez swych paryskich pełnomocników, że, pomimo nieudania się rokowań d'Almeidy z Ostrowskim za pośrednictwem generała Lafayette'a, jak wiemy, już po podpisaniu z Czartoryskim umowy paryskiej, po raz wtóry przez Mirandę i Freyre d'Andradę ponowili propozycyę, dotyczące uformowania oddziału polskiego, wobec lelewelowskiego komitetu paryskiego. A przedtem jeszcze starali się delegowani portugalscy w Paryżu zwerbować na własną rękę oficerów polskich do wojska Dom Pedra. Wywołało to żywą protestacyę Bema, już wówczas wtajemniczonego zupełnie w rokowania z d'Almeidą i desygnowanego organizatora, oraz dowódcę legionu. „Je vois avec regret, pisał on 10 października 1832 r. do d'Almeidy¹⁾, que l'on travaille à engager des officiers polonais par une autre voie, que celle, par la quelle nous avons entamé nos négociations. On devrait traiter avec le Prince Czartoryski seul, toute autre voie peut être cause de grands inconvénients. Des aventuriers, des mauvais sujets et même des scélérats, profiteront du désordre que notre malheureuse fin a causé, ont su se munir des papiers, des certificats,

¹⁾ Le général polonais J. Bem à Monsieur le Comte Almeida, ambassadeur de la Reine du Portugal à Paris. Arch. Czartoryskich. Rkps. № 5365.

des passeports, et même des brevets d'officiers, sans l'avoir jamais été. Reconnus et chassés de leur dépôts, ils saisissent l'ocassion pour courir en Portugal et s'y engager comme officiers. L'honneur de mes compatriotes, ainsi que celui de l'armée polonaise m'imposent le devoir de Vous en faire part, pour que de votre coté vous puissiez en donner avis à Sa Majesté l'Empereur Don Pedro et empecher par la tout engagement d'officiers polonais, qui ne Vous serait (s.) pas recommandés soit par le Prince Czartoryski, soit par des Generaux polonais“. Przy sposobności skorzystał również Bem, by ze względu na wiadomości, jakoby Don Pedro przyjął na swą służbę legion belgijski, złożony z galerników, zaprotestować i przeciwko takiemu postępowaniu rządu Dom Pedra, zgola nie ułatwiającego tym sposobem zorganizowania legionu polskiego. „Nous lisons dans les journaux que l'on tache d'engager au service de Don Pedro la Légion étrangère de la Belgique. On dit du mal de cette Legion, l'on pretend même qu'elle est composé de galeriens... Il serait facheux pour nous de servir là plus sacrée des causes avec des forçats liberés ou autre criminels. L'honneur militaire et l'intéret que Votre cause nous inspire, m'aporté à Vous presenter mes observations“¹⁾.

Z punktu widzenia interesów Dom Pedra, nic dziwnego w tem nie było. Decydującym dlań w tej sprawie momentem było sprowadzenie legionu polskiego do Portugalii i nic więcej. Zabiegał więc tam, gdzie spodziewał się być z całą pewnością cel swój osiągnąć. Demokracja emigracyjna, ze względu że obejmowała większość znakomitą wychodźstwa polskiego, znacznie więcej dla Dom Pedra przedstawiała szans w tym względzie, aniżeli nieliczna, aczkolwiek względem portugalskich propozycyj pełna chęci grupa księcia Adama. W samym Paryżu pełnomocników portugalskich i posła hrabiego d'Almeidę ostrzegano przytem ze stron rozmaitych przed zbytnim w sprawie zaciągu polskiego optymizmem. Kiedy d'Almeida w początkach października odwiedził francuskiego ministra wojny, marszałka Soulta, właśnie w sprawie legionu polskiego, ten ostatni zu-

¹⁾ Protestacya Bema w sprawie rzekomego przyjęcia przez Dom Pedra oddziału, złożonego z galerników belgijskich, była o tyle niesłuszna, że rząd belgijski, do którego Dom Pedro zwrócił się w tej kwestyi za pośrednictwem premiera belgijskiego, jenerała Gobleta, po nieudanej próbie uformowania oddziału najemników cudzoziemskich, organizował zaciąg, złożony z dezertarów zagranicznych, oraz z belgijskich kompanii dyscyplinarnych. Por. Timmermans J. J. Th. Les tirailleurs belges au service du Portugal en 1832 et 1834. Gandé. 1900. str. 25 i nast.

pełnie wyraźnie wypowiedział swe powątpiewanie co do udania się tego przedsięwzięcia ¹⁾).

Od czasu podpisania we wrześniu układu w sprawie zaciągu portugalskiego, upływał tymczasem miesiąc za miesiącem, umowa jednak wciąż jeszcze nie była przez Dom Pedra ratyfikowana. Dochodziły natomiast księcia Adama, oraz związanego już całkowicie z interesem portugalskim Józefa Bema, wiadomości całkiem konkretne o pobocznych zabiegach portugalczyków wśród emigracji, dotyczących czy to zwerbowania oficerów, co wywołało energiczną protestację Bema, czyli też o rokowaniach z komitetem Lelewela.

W tych warunkach, wśród których losy projektu portugalskiego coraz to gorzej się przedstawiały, ponowił książę Czartoryski za pośrednictwem Bema kroki u rządu belgijskiego, rozpoczęte jeszcze w początku roku 1832, celem uformowania tam liczniejszego oddziału wojskowego polskiego. Z początkiem roku 1833, a dodać trzeba, że dotąd losy paryskiej z d'Almeidą umowy rozstrzygnięte ostatecznie nie zostały, kwestya legionu belgijskiego ułożyła się całkiem już niepomyślnie. „Mon Prince! — pisał z Brukseli dnia 7 stycznia 1833 r. Bem do Czartoryskiego ²⁾ — Je viens de chez le Ministre Evain ³⁾. Il m'a dit qu'il avait parlé au Roi du notre projet ⁴⁾, mais que rien ne pourra se faire actuellement. Il ne m'a pas même fait d'espoir pour l'avenir. Ainsi nous pouvons et devons même regarder la Belgique comme perdue pour nous. Je tâchais de le sonder pour nos officiers, en lui demandant si l'on ne pourra plus être employé comme officier étranger. Ainsi mon Prince, il ne nous reste plus que le Portugal. Encore foudrait il battre la futant qu'il est chaud“... Do obrobienia pozostawał li tylko jeszcze interes portu-

¹⁾ Bem do Czartoryskiego. Kartka bez daty, dołączona do kopii listu Bema do d'Almeidy (ob. wyżej). „Dzisiaj ja xięciu wiadomość przynoszę—Almeida był u mnie i powiedział, że wczoray mówił z Soultem o naszej Legii i że naylepsze w nim chęci znalazł... Soult powiedział, że Rząd francuski mocno się interesować będzie sprawą Portugalii i że on ze swej strony, kochając Portugaliją, co będzie mógł dla niej uczyni. Zdawał się wątpić, żeby nasi rodacy chcieli iść do Oporto i pytał się Almeidy, mais en etez vous sur, co mu tenże zapewnił“. Arch. Czartoryskich Rkps. № 5365.

²⁾ Bem do Czartoryskiego. Arch. Czartoryskich Rkps. № 5483.

³⁾ Generał baron Evain, belgijski minister wojny.

⁴⁾ Projekt, o którym mówi Bem, dotyczył uformowania: 1) pułku piechoty, 2) pułku jazdy, 3) 2-ch kompanii strzelców litewskich, 4) 2-ch baterji artylerji: jednej konnej oraz jednej pieszej. O projekcie tym pisał Bem Czartoryskiemu 2 stycznia 1833 roku z Antwerpii, gdzie propozycje swoją złożył za pośrednictwem jenerała Despreza królowi Leopoldowi I. Bem do Czartoryskiego. Arch. Czartoryskich Rkps. № 5483.

galski, który zaprawdę trzeba było szybko kuć, albowiem ochładzał się on coraz bardziej, wskutek niewiary kierowników polityki pedrystowskiej względem całego układu z pozbawioną wpływów grupą Czartoryskiego.

Wróciwszy z Belgii do Paryża, bez względu na to, że ratyfikacja umowy paryskiej wciąż jeszcze nie następowała, że przeto losy ostateczne układu całego zgoła niepewnie się, mimo ciągłych zaręczeń d'Almeidy, przedstawiały, Bem nachodził nieprzerwanie ministerya francuskie, oraz wybitniejszych funkcjonaryuszów państwowych, przygotowując grunt dla jaknajrychlejszego zorganizowania polskiej do Portugalii wyprawy, z chwilą otrzymania wiadomości o ratyfikowaniu umowy w sprawie zaciągu. Zwłaszcza zabiegał około zapewnienia tym wychodźcom polskim, którzy wyrażą gotowość udania się do Oporta, przez rząd francuski, a właściwie przez francuskie ministeryum wojny, w którego zarządzie pozostawały tułackie zakłady, odpowiedniej zapomogi, w formie awansu żołdu, zasiłku drogowego i na umundurowanie. Pod tym względem ministeryum wojny, pomimo życzliwych przecież tylko słów Souлта dla sprawy Dom Pedra, bardzo skromne miało zamiar przeznaczyć zapomogi. Co gorzej, nie chciało ono zezwolić, by legion polski całkowicie się formował i organizował na ziemi francuskiej, żądając natomiast, by zaciągający się do formacji portugalskiej wychodźcy polscy, w miarę zbierania się liczniejszych grup, wysyłani byli z wyspy Belle Ile, naprzeciw prawie portu Nantes leżącej, a przeznaczonej na miejsce zborne dla portugalskiego zaciągu, dalej do Portugalii. Warunek ten, wyraźnie zakomunikowany Bemowi przez jenerała Schneidera, dyrektora wydziałowego we francuskim ministeryum wojny, mocno komplikował przyszłe faktyczne organizowanie legionu¹⁾. O ile nie dałoby się go zmienić drogą

¹⁾ Bem do Czartoryskiego, d. 1 lutego 1833 r. „Co do interesów Portugalskich powiedział mi tylko Jen. Schneider przed kilku dniami, że nie mógł (rien obtenir) dotąd od Ministra, tak mocno zatrudniony jest Budgetem, także dezercyą z Avignonu. Partyi Lelewela, którą, iak mówią, Zaliwski wezwał, a która w liczbie 150 do Lyonu iść chciała i właściwie wyszła. Mówił mi tylko, że każdy Officer, idący do Portugalii, otrzyma żołd miesięczny, co jest bardzo mało, bo np. na Podporucznika przypadałoby kilkadziesiąt franków, i że w miarę przebywania na Belle Isle, po sto lub 200 wysyłani być mają. Na ten ostatni punkt żadnym pozorem zezwolić nie można, a jeżeli Francya nie dozwoli nam uformować się zupełnie na iey gruncie, trzeba by nam znaleźć koniecznie inny iaki punkt, gdzieby cały Legion zebrać, uformować i uzbroić można, nimbyśmy do Portugalii wylądowali. Czekam z niecierpliwością podpisanej Konwencji, bez której my tutaj nic rozpocząć niemożemy.—Na posilki pieniężne ze strony Francyi nic rachować nie można. Dadzą nam tylko ubranie dla żołnierzy

dyplomatycznych oddziaływań, trzeba było się obejrzeć za innym zupełnie punktem zbornym, na którym organizowanie zaciągu całkowicie mogłoby być przeprowadzone. „Zrobiłem — pisał Bem Czartoryskiemu, bawiącemu naówczas w Londynie¹⁾, — to przedstawienie p. d'Almeidzie i trafiło do Jego przekonania, proszę jednak W. X. Mość, aby tam z pp.: Palmerstonem i Palmelą rzecz tą ułożyć można, bo to jest rzecz nayważniejsza“.

Od daty podpisania przez Czartoryskiego i d'Almeidę umowy paryskiej, mijało już prawie sześć miesięcy, układ ten jednak dotąd zatwierdzenia przez Dom Pedra nie otrzymał. Zapytywany w tej kwestyi, z początkiem lutego d'Almeida odpowiedział Bemowi, że podpisana w Paryżu konwencya przesłana już została do Oporto, i że odpowiedzi ostatecznej należy w połowie tegoż miesiąca oczekiwać. Przeszedł jednak i luty, rozpoczął się już marzec, odpowiedź oczekiwana nie nadeszła jednak. Dotychczasowe wszystkie zabiegi Bema i Czartoryskiego około zaciągu portugalskiego zdawały się były całkiem, wobec niezatwierdzenia układu, zbyteczne. Zniecierpliwiony ciąglem oczekiwaniem, Bem zdecydował się w końcu jechać do Oporta i tam na miejscu ratyfikację układu przyspieszyć. Decyzję jego w tym względzie przyspieszyło nowe rozporządzenie ministeryalne, zmniejszające bardziej jeszcze zapomogi, wypłacane tułaczom polskim we Francyi. „Te to powody nakłaniają mnie nasz dawny Projekt względem Portugalii, o ile będzie można do skutku doprowadzić i dla tego postanowiłem iechać sam do Porto. Wyjadę d. 8 b. m. Biorę z sobą dwóch officerów: Majora Żebrowskiego i p. Porucz. Ostrowskiego, ale ani syna, ani krewnego wojewody. Prosbę o paszport iuż podałem i p. Almeidę o moim postanowieniu uwiadomiłem“²⁾.

Nie miał jednak już Bem wielkiej wiary w powodzenie swej misyi. Przewidując możliwość całkowitego nieudania się jego w Oporto zabiegów, a mając wówczas stanowczy zamiar opuszczenia Francyi, opóźnił swój wyjazd z Francyi, by jeno osobiście omówić

i żołd miesięczny dla Officerów, resztą Portugalia szafować musi“. Arch. Czartoryskich. Rkps. № 5483.

1) Ibid. Dezercya avignońska, udział Polaków w zamieszkach lugańskich, oraz wyprawa Zaliwskiego bezwątpienia wpłynęły na postawienie tego rodzaju warunku. Rząd francuski, nie dopuszczając w ten sposób do uformowania się większego oddziału zbrojnego, złożonego z Polaków na gruncie francuskim, zabezpieczyć się chciał przed tego rodzaju nieprzyjemnemi dlań niespodziankami.

2) Bem do Czartoryskiego. Paryż, d. 1 marca 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. № 5483.

jeszcze z wpływowym na dworze vice-króla Mahomet-Alego lekarzem francuskim, Antonim Clotem, naczelnym chirurgiem wojsk egipskich, sprawę ewentualnego udania się do Egiptu¹⁾. Z tego powodu wyjazd nieco się opóźnił. Na parę dni przed wyruszeniem w drogę do Portugalii przez Londyn, gdzie ambasada Dom Pedra miała Bemowi dostarczyć funduszków na dalszą podróż do Oporto, otrzymał był Bem przez d'Almeidę nieprawdziwą zresztą wiadomość, że umowa paryska została podpisana przez Dom Pedra, oraz że wkrótce zarówno sama konwencya jak i fundusze potrzebne na organizację legionu zostaną do Paryża przesłane. „Pomimo tego—pisał Bem do księcia Adama²⁾, p. Almeida myśli, że podróż moja do Oporto swoją ma iść drogą w Piątek, jeżeli dnia tego nie odbierze obiecanej Konwencyi, bo mu się zdaie, że przytomność moja przyspieszyć może wszystko“. Oczekiwana tak długo przez Czartoryskiego i Bema konwencya w oznaczonym przez d'Almeidę terminie przecież nie nadeszła. Złożywszy tedy szereg pożegnalnych wizyt, przeważnie wyższym funkcjonaryuszom państwowym, by zapewnić sobie ich poparcie przy przyszłych pracach, celem organizacyi legionów podjętych, otrzymawszy jeszcze, przed samym już wyjazdem z Paryża, pożegnalną audyencyę u księcia Orleanu, z którym „mówiliśmy, jak pisał zaraz Bem Czartoryskiemu, — o sposobie prowadzenia wojny w Portugalii“³⁾, wyjechał Bem w początkach drugiej połowy kwietnia via Londyn, do Portugalii.

Przybywszy po parotygodniowej podróży do głównej siedziby Dom Pedra—Oporta, przekonał się rychło Bem, że sprawa zaciągu znacznie lepiej się w tym czasie przedstawia, aniżeli na gruncie paryskim sądził zarówno on sam, jak i Czartoryski. Sukcesy bowiem wojenne Villaflora, zdobywającego naówczas jedną prowincyę portugalską za drugą, znacznie szłyby szybciej, gdyby siła wojsk Dom Pedra była znaczniejszą. Rozumiał to dobrze zarówno sam Dom Pedro jak i jego najbliższe otoczenie. Panował więc tam nastrój korzystny dla ostatecznego przypieczętowania układu, zawartego w Paryżu przez Czartoryskiego i d'Almeidę, tembardziej, że po stanowczem odrzuceniu propozycyj portugalskich przez komitet

¹⁾ Bem do Czartoryskiego. Paryż, d. 5 marca 1833 r. „Chciałbym się iutro widzieć ieszcze z Doktorem Klott-Bey, bo rezolucya moja jest nieodmienna opuszczenia Francyi, i jeżeli nie będzie można nic w Portugalii zrobić, udam się do Egiptu“. Arch. Czartoryskich. Rkps. № 5483.

²⁾ Bem do Czartoryskiego, Paryż, d. 9 kwietnia 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. № 5483.

³⁾ Bem do Czartoryskiego. Paryż, d. 15 kwietnia 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. № 5483.

Lelewela, na zawarcie układu z emigracyjną demokracją liczyć już wcale nie było można. Przekonał się o tem zrazu Bem, śpiesząc donieść księciu Adamowi zaraz po swoim przyjeździe do Oporta, iż sprawy zaciągu stoją jaknajlepiej. „J'ai trouvé les choses à Oporto dans le meilleur état,—nawiązując zaś do wymarszu wojsk portugalskich, dodawał dalej, — iż „il y a à regretter que notre petite Légion ne pourra point contribuer à la victoire“... W końcu zapewnił Bem księcia—„aussi je fais tout mon possible pour accélérer et terminer notre Convention“¹⁾. Zabiegał też istotnie Bem z całą energią, by jaknajprędzej ratyfikację umowy paryskiej przeprowadzić. W ostatnim już momencie wywołały trudności kwestye polskiego sztandaru i nazwy legionu. „Konwencya była już napisana i do ratyfikacyi podana, kiedy Marszałek Solignac, na wiadomość o chorągwi i nazwisku Legii Polskiej, tyle hałasu narobił, że się Cesarz zląkł i na żaden sposób na te warunki przystać nie chciał. Chorągiew musieliśmy zupełnie opuścić, a po całogodzinnej Dyskutatyci sam na sam z Cesarzem ledwo na tem stanęło, że się ma nazywać Legion de la reine, composé des polonais, jest to rzecz ta sama, ale innemi oddana wyrazami“²⁾. Nic teraz ważnego nie stało już na przeszkodzie dla ostatecznego przyjęcia i zatwierdzenia konwencyi. Dnia 19 maja 1833 roku margrabia de Loulé, minister spraw zagranicznych Dom Pedra z jednej strony, jenerał Józef Bem, upelnomocniony przez księcia Adama Czartoryskiego³⁾, z drugiej, podpisali konwencyę w sprawie ufor-

¹⁾ Bem do Czartoryskiego. Oporto, d. 12 maja 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. № 5483.

²⁾ Bem do Czartoryskiego. Oporto, d. 19 maja 1833 r. Arch. Czartoryskich Rkps. № 5483. W tym samym liście zamawia Bem przez Czartoryskiego pieczęć Legionu. „Raczy książe rozkazać rzeźbiarzowi iakiemu wyróżnąć pieczęcie, o które dawniey prosiłem... W środku Orzeł z Pogonią, wychodzące z Popiołów, a raczey z Płomieni. W koło napis Legia polska w Portugalii, na dole niech będzie miejsce wolne dla napisu portugalskiego, który ia przywiozę. Komunikuje również Bem, że przez agentów londyńskich zamówiono już broń dla legionu: „2000 sztuk broni Infanteryyney, 500 Lanc, 500 Pi-stoletów, 12 armat polnych“.

³⁾ Czartoryski w liście do margrabiego de Loulé wyraźnie podkreśla, że to on zachęcił i wysłał Bema do Oporta, że oraz go upoważnił do pertraktacyj z rządem portugalskim (Dom Pedra). Por. list Czartoryskiego do Loulégo z d. 31 lipca 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. 5443. Również w memoryale do rządu portugalskiego, wysłanym przez Czartoryskiego z końcem października 1839 roku, w sprawie pretensyi pieniężnych, związanych z kwestyą zaciągu, mowa o upoważnieniu Bema do prowadzenia układów z rządem portugalskim. Arch. Czartoryskich. Rkps. № 5365. Że Bem w sprawie zaciągu

mowania wojskowego oddziału polskiego pod nazwą Legionu królowej Maryi II. W pięć dni później, dnia 24 maja umowa ta zatwierdzona została przez Dom Pedra księcia Braganckiego, zgodnie z brzmieniem orędzia z d. 2 lutego r. 1832, rejenta, rządzącego w imieniu córki swej królowej Maryi da Gloria.

Przeprowadziwszy ostateczny w sprawie zaciągu układ z rządem Dom Pedra, doczekawszy się nareszcie ratyfikacyi, zawartej i podpisanej przez ministra Loulégo konwencyi, wyjechał Bem prawie że natychmiast z Oporta, z powrotem do Francyi, w towarzystwie komisarza portugalskiego przy zorganizować się teraz mającej legii polskiej jenerała brygady Vasconcellosa, zaopatrzonego w pełnomocnictwa kredytowe i szczegółowe instrukcye w kwestiach, związanych z formowaniem zaciągu. Wracał Bem do Francyi, dokąd zaprawdę, ze względu na ogrom pracy organizacyjnej, a krótki, bo dwumiesięczny termin zorganizowania legionu, śpieszyć bardzo należało, wracał tam, już nie jako jenerał wojsk polskich, jeno wojsk portugalskich, Dom Pedra—jenerał brygady i desygnowany dowódzca „Legii królowej Donny Maryi II, złożonej z Polaków“.

JÓZEF FREJLICH.

(d. n.)

portugalskiego był tylko ajentem Czartoryskiego, świadczy również ciągle porozumiewanie się jego w tej kwestyi z księciem Adamem, oraz relacyjna forma korespondencyi Bema z Czartoryskim.